Nr. 8. Kraków, w sierpniu 1907 r. Rok X.

# KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie
nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

**Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.**

## Co to jest farmakognozya?

Pod takim tytułem ukazała się krótka rozprawka znanego farmakognosty niemieckiego, Tschircha, w której autor przedstawia rozwój i granice tej wiedzy, jak ją uprawiać należy, aby poziom jej utrzymał się na tej samej wysokości, na której każe jej stać jej znaczenie i wartość tak naukowa, jak i fachowa.

Wyrażenia „farmakognozya“, pochodzącego z dwu greckich wyrazów „pharmakon“ (trucizna) i „gignosko“ (poznaję) użył pierwszy Th. W. Chr. Martins w r. 1825 i określił ją jako naukę, która ma za zadanie badać środki lekarskie, pochodzące z trzech państw przyrody, na ich czystość, wykrywać zamianę lub zafałszowania. Anglicy zwali ją „materia medica“, Francuzi „matière medicale“ lub „histoire des drogues“.

Farmakognozya jest podobnie, jak wszystkie farmarmaceutyczne nauki, dzieckiem medycyny, a szczególniej farmakologii czyli nauki o środkach lekarskich, od której oddzieliła się w pierwszej połowie XIX wieku. W ciągu tego czasu granice też jej, zakreślone przez Martinsa zacieśniły się przez wydzielenie środków mineralnych, które objęła chemia farmaceutyczna, tak, że farmakognozya ogranicza się tylko na środkach z państwa roślinnego i zwierzęcego. W ten sposób powstały trzy nauki farmaceutyczne: farmakognozya, farmacya i chemia farmaceutyczna. Później jednakże rozwijała się farmakognozya, szczególniej świata roślinnego na coraz rozłeglejszą, samodzielną wiedzę z licznemi pomocniczemi naukami, tak że obecna naukowościsła farmakognozya rozpada się na kilka gałęzi wiedzy, z których każdą z osobna można uprawiać, lecz które w całości muszą być opanowane przez uczących farmakognozyi. Są to następujące działy według Tschircha:

1. Farmakobotanika, farmakoanatomia (z nauką o rozwoju włącznie), farmakosystematyka, farmakofizyologia, farmakomorfologia i nauka o hodowaniu roślin lekarskich.
2. Farmakozoologia.
3. Farmakochemia (z mikrochemią włącznie) i farmakofizyka.
4. Farmakogeografia (z geografią handlową włącznie).
5. Pharmacohistoria.
6. Farmakolingwistyka (językoznawstwo farmaceutyczne).
7. Pharmacodiakosmia (znajomość gatunków handlowych i opakowania).

Pojęcie farmakognozyi pogłębiło się i rozszerzyło. Określenie więc farmakognozyi nowoczesnej brzmieć będzie: pod nazwą farmakognozyi rozumiemy naukę, której zadaniem jest naukowo poznać i poprawnie opisać wszechstronnie i w każdym zakresie (z wyjątkiem działania farmakologicznego) surowce lekarskie pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. W tem znaczeniu pojmują też farmakognozyę wszyscy jej profesorowie.

Propozycya Husemann'a, aby naukowe podstawy farmakognozyi nazwać „ogólną“, a traktowanie poszczególnych surowców „szczegółową“ farmakognozyą, odpowiada zwyczajnej terminologii.

U boku ściśle naukowej czyli ścisłej farmakognozyi znajduje się farmakognozya zastosowana, która jest właściwie praktyczno-rozpoznawczą. Jest ona mniej nauką, niż sztuką i ma dla aptekarza ogromne znaczenie.

Zadaniem stosowanej farmakognozyi, której pojęcie zlewa się z tem, jakie Martins nadawał farmakognozyi, jest zastosować do praktyki aptekarskiej wyniki naukowej farmakognozyi. Wyniki farmakobotaniki służą przez porównanie morfologicznych oznak do stwierdzenia tożsamości rośliny lekarskiej i temsamem wykrycia zamiany lub zafałszowania.

Badanie anatomiczne prowadzi do tego samego celu (zadanie farmakoanatomii) i pozwala stwierdzić tożsamość i czystość nawet istot sproszkowanych. Wyniki nauki o hodowaniu roślin lekarskich (tz. pharmacoagricultura) prowadzą do poprawy praktycznej w uprawie roślin lekarskich.

Wyniki farmakochemii służą do stwierdzenia tożsamości przez jakościowe odczyny, a przez ilościowe metody do oznaczenia ich wartości.

Wyjątkowo do ścisłej farmakognozyi należą: geografia (farmakogeografia), historya (pharmacohistoria) i językoznawstwo (farmakolingwistyka).

Zajmowanie się ścisłą farmakognozyą należy do uczonych zawodowych (względnie do praktyków, dostatecznie wykształconych), farmakognozya zaś zastosowana należy do aptekarzy.

W czasie praktyki powinien słuchacz poznać podstawy farmakognozyi i praktycznie wyuczyć się surowców i świeżych, jak również suszonych roślin i doprowadzić tę znajomość aż do tego stopnia, aby mógł szybko, ewentualnie z pomocą lupy, rozpoznać tożsamość surowca lub rośliny.

Wśród studyów uniwersyteckich powinien zapoznać się z zarysem ścisłej farmakognozyi w rozległem tego słowa znaczeniu: przez wykłady, ćwiczenia mikroskopowe i farmakochemiczne, z uwzględnieniem oznaczeń ilościowych, przytem należną uwagę trzeba poświęcić rozbiorowi proszków roślinnych.

Tak uzbrojony aptekarz wchodzi w życie praktyczne, aby tu zastosować swą teoretyczną wiedzę nabytą i aby się uchronić przed zafałszowaniami; surowce bowiem, jak i ich proszki można zbadać prawie z tą samą ścisłością co i chemiczne przetwory, na tożsamość, czystość i zawartość.

Czysta farmakobotanika wchodzi w grę wtedy, gdy trzeba sięgnąć do pomocniczych nauk, jak systematyki botanicznej, morfologii, anatomii i fizyologii roślin. Stwierdzenie rośliny macierzystej, morfologicznej budowy organu, służącego jako surowiec, anatomiczna budowa są same przez się podstawami farmakobotaniki, nie tylko opisowej, ale i rozpoznawczej (np. przy anatomicz-

nem badaniu ilościowem proszku); czasem trzeba sięgnąć do fizyologii, a nawet patologii roślin, np. przy spływie żywicy, przy oznaczaniu najlepszej pory zbioru, przy osądzaniu procesu fermentacyjnego, któremu trzeba poddać wiele surowców. Czasem wchodzą tu w grę nawet bakteryologiczne zagadnienia. Chemiczna fizyologia posiada też wielkie znaczenie. Trzeba być dobrze wyszkolonym botanikiem, aby uprawiać naukowo farmakobotanikę.

Podrzędną rolę odgrywa farmakozoologia z powodu skąpej ilości surowców zwierzęcych.

Bardzo ważną za to jest farmakochemia, która przedstawia ogromne pole do badań; znikomo bowiem mała część surowców została dotąd chemicznie zbadana, a w zbadanych dotąd przestudyowano często kilka lub zaledwie jeden składnik.

Zadaniem jej jest poznać możliwie wszystkie składniki, albowiem działanie surowca jest przeważnie mieszane, a bardzo rzadko podporządkowane jednemu składnikowi.

Odbudować wyciąg surowca jest rzeczą główną, a podrzędną czysty chemiczny rozbiór wyosobnionego ciała i uzyskanie jego konstytucyi. Są to zadania wprawdzie z zakresu czystej chemii, ale równie dobrze mogą być rozwiązane przez farmakochemika i nawet powinny być, o ile ten posiada potrzebne wyszkolenie.

W farmakochemii bowiem już dawno zarzucono t. z. „chemię odczynową“ i posługuje się odczynami tylko tam, gdzie innej drogi brak. Dość często i teraz stało się możliwem zużytkować praktycznie wyniki czysto teoretycznych badań farmakochemicznych. Jest wprawdzie chemiczne studyum jakiegoś surowca lub jego składnika czystą wiedzą, prowadzi jednak do stosowania praktycznego jego wyników do ilościowego oznaczenia i następnie do oznaczenia pory zbioru itd. Dość wielka już bowiem ilość surowców podlega i obecnie stałej chemicznej kontroli.

Trzeba być wyszkolonym chemikiem, aby naukowo uprawiać farmakochemię, niema bowiem w niej osobnych metod. Na to też trzeba nacisk położyć wobec powszechnego poglądu wśród chemików, iż istnieje, naturalnie podrzędniejsza, „chemia aptekarska“, (jak i wśród botaników: „botanika aptekarska“), a co co najmniej błędnem jest wobec faktu, iż dyletantyzm w farmakobotanice i farmakochemii musi upaść i upada, aby miejsca ustąpić właściwej i pełnowartościowej pracy botanicznej i chemicznej w farmakognozyi.

Mikrochemia zasługuje na większą uwagę z powodu możliwości wykrycia z pomocą niej siedziby tz. działających składników.

Metod fizycznych rzadko się używa w farmakognozyi, nie pomijając ich korzyści, jakie oddać mogą przez zastosowanie kolorymetru, polaryzatora i spektroskopu.

Doniosłe też znaczenie posiada geografia farmakognostyczna. Znajomość okolic wytwórczych, portów wywozowych, dróg handlowych należy do wyczerpującego poznania surowca. Potrzebną też jest i ze względu na wskazówki geograficzno-roślinne i klimatologiczne przy zaprowadzeniu uprawy roślin lekarskich.

Pewne trudności przedstawia historya i językoznawstwo surowców, gdyż trzeba tu być i historykiem i lingwistą, aby uniknąć powszechnych błędów. Nie wiemy np. którym gatunkom roślin odpowiadają nazwy Dioskoridesa. Ten zakres badań pociąga bardzo ze względu na swoje starożytne pochodzenie.

Całkiem zaniedbaną jest nauka opakowania surowców, a która należy też do zupełnego obrazu pewnego surowca.

* * *

Z trzech nauk farmaceutycznych: farmacyi, farmakognozyi i chemii farmaceutycznej, farmakognozya jest najstarszą, a chemia najmłodszą. Rizotomowie byli pierwszymi farmakognostami, zawodowymi znawcami, zbieraczami i opisującymi rośliny lekarskie, a Dioskorides pierwszym nauczycielem farmakognozyi, ponieważ pierwszy opisywał rośliny lekarskie w celu ich nauki! Nowe życie tchnęli w farmakognozyę Arabowie, właściwi twórcy farmacyi. Liber magnae collectionis Ibn Rajtar'a jest najznaczniejszem dziełem arabskiej farmakognozyi, chociaż oparte zanadto na obcych powagach, a zamało na własnych spostrzeżeniach.

Właściwymi „ojcami farmakognozyi" są Monardes, Clusius i Cordus, którzy własne spostrzeżenia postawili na pierwszem miejscu i podali pierwsze dobre rysunki surowców i roślin lekarskich podług natury. Odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyi Wschodnich miało też pierwszorzędną wagę dla farmakognozyi, lecz nie na długi czas. Z uśpienia tego zbudzili ją Pomet, Nicolas Lémery i Etienne Francois Geoffroy, którym zawdzięczamy pierwsze podręczniki farmakognozyi. Dwaj ostatni byli lekarzami, pochodzącymi ze stanu aptekarskiego i aż do naszych czasów zasłużyli się zaszczytnie liczni lekarze jako farmakogności (Pereira, Schroff, Phoebus, Vogl, Moeller). Nową epokę stanowi potem Guibourt, który wyosabnia farmakognozyę z nauk medycznych i traktuje ją jako oddzielną naukę farmaceutyczną. Następnie wchodzi farmakognozya w okres botaniczny, a z nim wiążą się nazwiska takich badaczów, jak Nees von Esenbeck i Jussieu, Schleiden i Berg, Wigand i Oudemans, Fristedt i Hanbury, Planchon i Collin. Farmakognozya zawdzięcza im bardzo wiele dla swego rozwoju. Wprowadzenie lupy i mikroskopu otworzyło nowe zakresy, a farmakochemia wkrótce do tego się przyłączyła, jak wogóle chemia w swym szybkim rozwoju przyspieszyła postęp we wszystkich gałęziach nauk przyrodniczych. Zasługę tu ponosi Flückiger, który wprowadził farmakochemię, jako równouprawnioną z farmakobotaniką, a rozszerzył jeszcze zakres farmakognozyi przez wciągnięcie geografii i historyi, handlowości i językoznawstwa.

Potrzebnem tylko jeszcze było, aby postawić farmakognozyę na należnym jej naukowo poziomie, pogłębić pojedyncze działy, jak przez wprowadzenie metod nowszej chemii do farmakochemii, metod nowoczesnej botaniki (historyi rozwoju roślin).

W ten sposób powstała nowoczesna ścisła farmakognozya, jedna z najobszerniejszych gałęzi nauk farmaceutycznych, spełniająca też swe zadanie praktyczne przez farmakognozyę zastosowaną, równorzędną chemii farmaceutycznej zastosowanej.

# Regulacya płac w całej Austryi.

Nie ulega już wątpliwości, że konserwatywny do niedawna nasz zawód w szybkim tempie zaczyna się modernizować. Objaw ten w drobnej tylko części należy przypisać nowej ustawie, przedewszystkiem jest on bowiem wynikiem mozolnej pracy kilku ludzi dobrej woli, którzy widząc nieudolność dzisiejszych gremiów, wezwali zawodowców do zorganizowania aptekarstwa na podstawach nowożytnych. Myśl ta coraz więcej zyskuje sobie zwolenników i wkrótce przyoblecze się w ciało. Wówczas wiele zbawiennych reform, których wprowadzenie w życie uważano dawniej za utopię, ujrzy światło dzienne i zobaczymy, że czego nie zdołały dokonać lata trwające zapalczywe walki, tego wkrótce dokona zgoda i na wzajemnem zaufaniu i zamiłowaniu do zawodu oparta praca. Wcale nas to nie przestrasza, że jeszcze kilku panów ze starej gwardyi zakłada swoje „veto“, stając rzekomo w obronie zagrożonej „powagi“ gremiów. Panowie ci, to zbyt słaba zapora. Wszak pojedynczy człowiek dziś jest, jutro go niema, to bańka mydlana, która wydęta powietrzem bawi nas przez jedną chwilę tęczowymi kolory i już w drugiej znika bez śladu, myśl zaś zacna nie zginie nigdy, a czy wcześniej, czy też później zapuści w sercach ludzkich korzenie, to już dla samej sprawy dosyć obojętne. Organizacya naszego zawodu jest już tylko kwestyą chwili, bo przecież nawet nasze przedsiębiorcze „Tow. aptek. prowincyonalnych w Galicyi“ oświadczyło się za nią i czeka tylko chwili, by rzecz stała się aktualną, pocieszając się na razie „wywalczoną zmianą paragrafu 11“.

Otóż, kiedy nadejdzie chwila, że podawszy sobie bratnie dłonie, zasiądziemy za zielonym suknem, by radzić nad wspólnym losem, jedną z pierwszych kwestyi, jaka się wyłoni, będzie regulacya płac współpracowników.

W kwestyi tej zabrała już głos *Pharmaceutische Presse* i w ściśle rzeczowych wywodach stara się rzecz rozwiązać. Poniżej uskuteczniamy przekład tej pracy, sądząc, że przyczynimy się tem do spopularyzowania tej idei a cenny materyał statystyczny ułatwi kiedyś pracę naszym reprezentantom.

I.

Kiedy w roku 1902 przeprowadzono w Wiedniu regulacyę płac, spodziewano się, że układ ten obejmie powoli i całą prowincyę. Niestety, nadzieja ta ziściła się tylko w małej części i do dziś dnia wielka część współpracowników musi zadawalniać się niedostatecznymi poborami, albo, co gorsza, być narażoną na to, że przy zmianie miejsca zaczynać musi znów od pensyi minimalnych.

Myśl regulacyi pensyi nie chciała się początkowo przyjąć między właścicielami, obawiano się bowiem zbyt wielkiego obciążenia. Doświadczenia jednak, jakie od tego czasu poczyniono, wykazały, że obawa ta była płonną, gdyż pominąwszy drobne podwyższenia cennika leków, odpadły dawne świadczenia w postaci noworocznego, podatku, kasy chorych i t. p., a szczególniej uniknęło się obciążenia przez to, że wyższe płace dla starszych w służbie kolegów nie są płacone przez dotyczącego szefa, ale zbierane sposobem rozdziału w kwocie 20-tu koron za każdego zatrudnionego w aptece współpracownika od wszystkich aptekarzy. Regulacya płac w Wiedniu naraziła na większe wydatki tylko tych aptekarzy, którzy wykorzystywując silną podaż sił roboczych, płacili zbyt małe, niedostateczne pensye.

Mimo tego, że te ujednostajnione pensye są jeszcze bardzo skromne, to jednak regulacya dla współpracowników o tyle stała się pożyteczną, że w danym okręgu, objętym regulacyą, płace przy zmianie miejsca się nie cofają, co było dawniej regułą. A jest to dla nas objaw nader dodatni, że zmiana miejsca nie pociąga za sobą strat materyalnych. Korzyść płynąca z uregulowania poborów jest jednak udziałem nie tylko współpracownika ale i szefa.

Dawniej było zwyczajem podwyższać pensye początkowo z roku na rok, później co dwa i trzy lata. Jeżeli szef był zadowolniony ze współpracownika, to wprost nie mógł pominąć podwyższenia pensyi. Wkrótce nadchodził czas, że współpracownik stał mu się za kosztownym i trzeba było się go pozbyć, a jak wiadomo, o powód u nas nie trudno. Takie stosunki są przecież brutalne i sądzimy, że temu szefowi, który tak postąpił, łatwiej przyszło pozbyć się współpracownika i wieloletniego wiernego towarzysza, jak później wyrzutów sumienia, że zniszczył egzystencyę człowieka a często i całej rodziny.

W okolicach, gdzie płace unormowano, stosunki te znikły. Każdy szef może zatrzymać współpracownika tak długo, jak to obu jest dogodne, a co się tyczy podwyższenia pensyi, to sprawę tę załatwia przez uiszczanie pewnej kwoty (w Wiedniu 20 kor.) za każdego współpracownika do kasy centralnej, która później wedle lat służby wypłaca dodatki starszyźniane poszczególnym współpracownikom. To urządzenie jest znakomite i nie dziw przeto, że coraz bardziej ujawnia się chęć rozszerzenia go na całe państwo. Kto zna trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć tam, gdzie regulacyę dotychczas przeprowadzono, ten usprawiedliwi, że nie tylko właściciele, ale i większa część współpracowników uważa rozciągnięcie tejże na całą Austryę za utopię — za ideał, o którym się mówi i pisze, ale którego w praktyce osiągnąć się nieda. Naszem jednak zdaniem, te tylko ideały są nie do osiągnięcia, których osiągnąć się nie chce, bo się nie bada dróg do nich prowadzących. Gdyby później pomimo wszelkich usiłowań okazało się, że jeden lub drugi z tych ideałów jest istotnie nieuchwytnym, to pozostaje przynajmniej przeświadczenie, że spełniło się obowiązek. Wychodząc z tego założenia przeglądniemy w następnych wierszach wszystkie te środki, które przy dobrej woli mogłyby się przyczynić do rozwiązania kwestyi, a może nawet doprowadzić nas do celu. By uniknąć zarzutu stronniczości, będziemy rozpatrywać całą sprawę także z punktu widzenia aptekarza i zbadamy, czy i w jakim stopniu zostałby on przez taką reformę poszkodowany.

Sprawa uregulowania pensyi miała bardzo prosty przebieg w Wiedniu dlatego, że u aptekarzy wiedeńskich liczyć się można było w przybliżeniu z jednakowymi warunkami. Mówimy w przybliżeniu, bo i w Wiedniu jedna apteka ma większy obrót jak druga. Apteka o większym obrocie prędzej zniesie nowy ciężar jak o mniejszym, a zachodził tu nawet taki wypadek, że apteki okręgu XXI., włączonego niedawno dopiero do miasta, które z racyi obrotu, czynności i innych stosunków zupełnie słusznie uchodziły dawniej za prowincyonalne, traktowano na równi z aptekami w śródmieściu. Bezwzględnych granic ustanawiać tu niepodobna. Łatwo tedy jest zrozumiałem, że jeżeli dla całej Austryi zechcemy ustanowić praktyczną normę pensyjną, to liczyć się będziemy musieli z jeszcze większemi i bardziej skomplikowanemi stosunkami, których, sądząc powierzchownie, pogodzić nie można. Gdybyśmy chcieli liczyć się ze stosunkami pojedynczych miejscowości i dla każdej z nich z osobna normować wymiar płac i to począwszy od pierwszego roku służby a skończywszy na trzydziestym, wpadlibyśmy w ogromny labirynt cyfr, musielibyśmy przy każdej gminie osiągać porozumienie w drodze osobnego konsilium a mimo tego twierdziłby współpracownik, że jest pokrzywdzonym, aptekarz, że nad siły się go obarcza.

W dalszem traktowaniu sprawy będziemy się zatem trzymali tej drogi, że naprzód wypośrodkujemy, jaką sumę wszyscy aptekarze Austryi w pewnym czasie wypłacili jako pensye swym współpracownikom. Następnie zbadamy, ile z tej ogólnej sumy wypada na każdy pojedynczy kraj koronny a tu ile wypada na stolicę tegoż

i ile na prowincyę. Z tych sum, podzielonych przez liczbę czynnych współpracowników, otrzymamy pensyę przeciętną, którą aptekarze pewnego okręgu wypłacają pojedynczemu współpracownikowi. Wychodząc z istotnie wypłaconych w pewnym czasie pensyi przez dany kraj lub całą Austryę, obliczymy następnie, po ugrupowaniu wówczas zatrudnionych współpracowników wedle lat służby, jakiej wzrastającej skali pensyjnej użyćby należało operując tą samą sumą, która nam z poprzedniego obliczenia wypadła. Innemi słowy powiedziawszy obliczymy, jakie najwyższe pensye mogłyby być z tej samej sumy wypłacone, przyjąwszy, że płace początkowe były niższe. Jeżeli w wyniku otrzymamy użyteczną skalę pensyjną, której wprowadzenie nie będzie wymagało więcej pieniędzy, jak w pewnym czasie istotnie wypłacono, to mogłaby ta skala służyć jako podstawa do minimalnej płacy w owym czasie. Prócz tej do dzisiejszych czasów zastowanej pensyi zasadniczej, pobierałby współpracownik w pewnych miejscowościach dodatki, niezależne od lat służby a jedynie tylko od stosunków drożyźnianych tej miejscowości. W Wiedniu i w tych krajach koronnych, które już przeprowadziły regulacyę pensyi, jest zwyczajem, że pensye zasadnicze wypłaca szef, podczas gdy w drodze rozdziału ściąga się kwotę, z której zapomocą kasy centralnej dodatki starszyźniane bywają wypłacane. Przy regulacyi pensyi w całej Austryi i założeniu, że dodatki drożyźniane mają być zależne nie od lat służby, ale od stosunków życiowych w danej miejscowości a tylko podwyższone wedle lat służby pensye zasadnicze stanowiłyby różnicę, musiałby dotychczasowy sposób postępowania o tyle być zmieniony, że dodatki drożyźniane wypłacaliby sami szefowie a potrzebne sumy do wypłacania wedle starszeństwa zwiększających się pensyi zbieranoby w drodze rozdziału. W roku 1903 przeprowadziło ministeryum dokładne dochodzenia co do dat tyczących się współpracowników.

Materyał ten przerobiono w wielu kierunkach, gdyż służyć on ma ministeryum jako punkt wyjścia przy zakładaniu instytutu emerytalnego. Na prośbę autora niniejszej pracy zezwolił departament ubezpieczeniowy wglądnąć w te bardzo wyczerpujące i obszerne zestawienia i na tych urzędowo skontrolowanych, ścisłych datach opierać się będą nasze dalsze obliczenia.

Ogólnie znany jest objaw, że pensye współpracowników w początkowych latach, w stosunku do płac w innych zawodach akademickich, są wcale zadawalniające, że jednak z biegiem lat nie rosną należycie, a już w 20 do 30 roku służby, kiedy wydatność pracy fizycznej się zmniejsza, spadają. Smutne te stosunki potwierdzają ponad wszelką wątpliwość dochodzenia ministeryum spraw wewnętrznych. Do statystyki wciągnięto w roku 1903 tylko dyplomowanych farmaceutów a liczba ich wynosiła 1528. Tych 1528 współpracowników otrzymywało wedle stanu rzeczy w lipcu 1903 pensyę roczną w kwocie 3,634.390 koron, co przecięnie na głowę wynosi 2.378·53 kor. Wedle podziału na lata służby płacono magistrowi: Od 1—4 roku służby przeciętnie 2.122 kor., od 5—9 roku służby przeciętnie 2.308 kor., od 10—14 roku służby 2.460 kor., od 15—19 2.738 kor. Następnie pensya spada i od 20—29 roku mamy pensyę przeciętną 2.566 kor., a od 30 roku w zwyż już tylko 2.331 kor, a zatem jeszcze mniej, jak przeciętna liczba pensyi dla wszystkich klas wieku. Przez rozmaite obliczenia zdołano nareszcie wynaleźć szemat, wedle którego w lipcu 1903 r. istotnie dla 1528 magistrów wypłacona suma, okrągło 3,634.000 kor., zupełnie wystarcza, by nawet na najmniejszym partykularzu wypłacać współpracownikowi od 15—40 lat służby pensyę 240—400 kor. miesięcznie. Rozumie się samo przez się, że wynik taki możliwym jest tylko wtedy, jeżeli płace początkowe dla magistrów poniżej lat 5-ciu cokolwiek będą niższe od dzisiejszych. Prawdę powiedziawszy nie byłoby zbyt wielkiem nieszczęściem, gdyby „świetne" początkowe pensye (naturalnie mówimy to w stosunku do innych zawodów akademickich), które otrzymują magistrowie w 1-szym i 2-gim roku służby nie służyły dłużej za przynętę do zwabiania nowego napływu. Rodzice synów, stojących przed wyborem zawodu, są zachwyceni pensyami 100 do 110 guldenów miesięcznie

wynoszącemi, które uśmiechają się ich dzieciom po krótkich studyach; myślą oni że jeżeli pensye początkowe są tak wysokie, to jak wysokiemi muszą być dopiero po 10—20 latach służby i naturalnie upatrują w aptekarstwie Eldorado. Gdyby nasi młodzi koledzy z początkowych pensyi, z pewnością dostatecznych, odkładali miesięcznie pewną kwotę, wyrosłaby z tego po latach ładna sumka, którąby przez oprocentowanie jeszcze się zwiększyła i mogłaby być odszkodowaniem za niedostateczny przyrost poborów w latach późniejszych a nawet za spadek pensyi przy zmniejszeniu się wydatności sił fizycznych. Tak, gdyby to było możliwem, gdyby można pomyśleć, że tylko 70% naszych kolegów zabezpieczy w ten sposób późniejsze lata życia, wówczas możnaby uważać regulacyę pensyi za rzecz zbyteczną. Wówczas zasada, by współpracownika płacić w miarę jego świeżych sił fizycznych mogłaby być utrzymaną i wreszcie nad taksowaniem pracy ludzkiej wedle sił konia możnaby przejść do porządku dziennego. Tej zasady jednak, poważnie myślący zawodowiec, czy to właściciel czy współpracownik, trzymał się nie będzie. Każdy nam przyzna, że musi być zadaniem ogółu takie urządzenia powołać do życia, by każda jednostka odpowiednio do swych z czasem rosnących potrzeb i do swej z czasem nabytej większej rutyny, należycie zapłaconą była.

Wedle lat służby liczono pod koniec lipca 1903 roku w całej Austryi 390 magistrów od 0—4 lat służby, 369 od 5—9 lat służby, 414 od 10—14 lat służby, 200 od 15—19 lat służby, 119 od 20—29 lat służby i 36 z 30 lat służby. Jak oczekiwać należało, zauważymy przy porównaniu tych grup największą liczbę kolegów w najniższej i średniej klasie lat służby, podczas gdy od 20 lat służby wzwyż jest tylko w Austryi 155 magistratów. Jeżeli zatem średniej klasie pozostawimy pensye niezmienione, najmłodszej zaś cokolwiek odejmiemy, by dać to najstarszej, to wypadnie, że n. p. przy odciągnięciu 1 korony miesięcznie każdemu młodszemu współpracownikowi, starszemu dać będzie można dodatek w kwocie 4—5 koron miesięcznie.

Mimo tego nie zdziwimy się wcale, jeżeli w tym wypadku trafimy na opór u młodszych kolegów, którzy z całą stanowczością zaprotestują przeciw temu, by przez regulacyę płac w całej Austryi, choć na krótki czas ustanowiono dla nich mniejsze pensye jak mają dotychczas. Chociażby jakaś ofiara była bardzo piękną i idealną, to jednak tam, gdzie rozchodzi się o pieniądze, nawet współpracownikom nie można wziąć za złe, że myślą cokolwiek konserwatywnie, to znaczy starają się utrzymać raz zdobyte korzyści. By uniknąć nieporozumień i nie zrazić kolegów młodszych od razu do tej idealnej reformy, trzeba na wstępie zaznaczyć jako główny warunek, jako punkt kardynalny, że przez regulacyę płac, jakkolwiekby ona wypadła, dzisiejsze pensye w żaden sposób ukróconemi być nie mogą.

Nasze wywody znajdą tem objektywniejszych słuchaczy, jeżeli od razu będzie wiadomem, że te mniejsze pensye początkowe, umożliwiające wypłacanie daleko wyższych pensyi, dla posuniętych wyżej w latach służby wejdą dopiero w życie od pewnego czasu a zastosowane zostaną względem tych, którzy dopiero kiedyś kondycyonować poczną. Wszyscy ci współpracownicy, którzy w dziś panujących stosunkach otrzymują pensye wyższe, pozostaną przy dzisiejszych poborach i co również z naciskiem podnieść należy, nawet po zmianie miejsca. Podczas tego czasu przejściowego, trwającego mniej więcej lat 4 do 5-ciu po ewentualnem wejściu w życie uregulowania płac, możnaby naturalnie pensye starszych kolegów podnieść tylko w dość skromnych rozmiarach, zupełne wprowadzenie podwyższonych poborów nastąpiłoby jednak z chwilą, w której dzisiejsza młodsza klasa zastąpionąby została przez nowy przypływ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Kronika naukowa.

**Suprarenina (adrenalina), drogą syntezy otrzymana.** (*Pharm. Ztg.* 1907, 467): Otrzymanie: Przez podstawienie metylaminem chloru w chloracetobrenckatechinie otrzymuje się metylaminoacetobrenckatechinę, która bardzo jest podobna do suprareniny i posiada własność tejże, chociaż w mniejszym stopniu, podnoszenia ciśnienia krwi. Przez odpowiednie postępowanie można przeprowadzić ten keton w odpowiadający mu drugorzędny alkohol, ortodioxyfenyletanolmetylamin i znaku: $(Ho)_2\ C_6\ H_3\ CHOH\ CH_2\ NHCH_3$, który ma być identycznym z suprareniną, otrzymaną z nadnerczy.

Własności: Syntetyczna suprarenina, strącona amoniakiem z kwaśnego rozczynu, ma postać białej, krystalicznej mączki, mającej temperaturę topnienia koło $208^0$. Jako wolna zasada z ogromną trudnością rozpuszcza się w wodzie, alkoholu i eterze. Z soli tej syntetycznej suprareniny otrzymano dotąd tylko szczawian w krystalicznej formie. Wodny rozczyn jej soli daje znaną reakcyę adrenalinową z chlorkiem żelazowym. Związek ten syntetyczny, jak również i naturalny zawiera symetryczny atom węgla, optycznie jednak nie jest czynny.

Badanie na czystość syntetycznej suprareniny: punkt topnienia przy $208^0$. Rozpuszczać się powinna w rozcieńczonym kwasie solnym i rozcieńczonym ługu sodowym bez zmętnienia. Po odparowaniu z rozczynu kwasu solnego powinien pozostać osad bezpostaciowy. Niezmieniona metylaminobrenckatechina daje krystaliczny chlorhydrat. Przy żarzeniu w parownicy platynowej nie powinna pozostawić żadnego osadu.

Farmakologiczne badanie według dra Bibersteina (*Med. klin.* 1906, Nr. 45) ma potwierdzać identyczność działania syntetycznej z naturalną suprareniną. Syntetyczna wydaje się mieć działanie nieco mocniejsze i równiejsze, niż preparat otrzymany z nadnercza, w każdym razie z powodu jej chemicznej czystości. Również jej trwałość w rozczynie ma być większą. Nie traci też swych własności po zagotowaniu jej rozczynu w celu sterylizacyi. Trująca zaś jest w tym samym stopniu, co i naturalny preparat.

Stosowanie również tam wskazane, gdzie dotąd są w użyciu przetwory organo-terapeutyczne.

Dawkowanie: w chirurgii, chorobach uszu i nosa rozczyny 1 na 5000 aż do 1 na 1000. Zblednięcie spojówki przekrwionej usuwa kilka kropli rozczynu 1 : 1000 aż do 1 na 5000, w krwawieniach pęcherzowych stosuje się rozczyn 1 na 10.000. Podskórnie najwyższa dawka wynosi 0·0005 gr. suprareniny syntetycznej, czyli 0·5 ccm. rozczynu 1 : 1000 lub 1 ccm. 1 : 2000. W krwawieniu żołądkowem lub jelitowem 20 do 30 kropli rozczynu 1 : 1000 wewnętrznie.

W handlu istnieje pod nazwą: solutio suprarenini hydrochlorici synthetici w rozczynie sterylizowanym 1 : 1000 we flaszeczkach po 5 i 10 ccm.; wyrabia ją firma: Farbwerke vorm. Meister, Lucius & Brüning in Höchst a. M.

**O miejscowościach handlu kamforą.** (*Pharm. Zentralh.* 47, 1906, 864). Coraz wyżej się podnosząca cena kamfory zwraca większą, niż zazwyczaj, uwagę na ten surowiec lekarski. Zewsząd dochodzą bezustannie doniesienia o położeniu targowem i próbach hodowania, które zasługują na wzmiankę. Że zapotrzebowanie kamfory jest większem od zaofiarowania, znanem jest, ale nie wynika to wcale z większego zapotrzebowania lekarskiego, lecz z powodu potrzeb wielkiego przemysłu, przedewszystkiem przy fabrykacyi celluloidu. Przyczyny zaś tego braku surowej kamfory są następujące:

Jedno z pism (*Chem. Ztg.* 1906, 1065) donosi, że na Formozie rośnie jeszcze w dostatecznej ilości drzewo kamforowe, lecz dostępu do nich broni dzikość tamtejszych mieszkańców.

W Japonii jednak wyczerpuje się zwolna zapas kamfory. Podczas gdy dawniej używano w Japonii do destylacyi trocin drzewnych i pokrajanych drobno gałązek drzewa kamforowego, to obecnie już od dłuższego czasu używa się do tego celu liści i kory, mimo małej ich wydajności (około $1^1/_2\%$).

Całą produkcyę w Japonii i na Formozie w r. 1905 oceniają ponad 6 milionów funtów ang., z czego przypada $^3/_4$ na Formozę. — 400.000 funtów przerobiono w samej Japonii, a 800.000 funtów poddano wprawdzie rafinacyi w Kobe i Osaka, ale i równocześnie wywieziono w większej części.

O produkcyi kamfory donoszą też z Futschau, że ucierpiała ona w r. 1906 przez przeszkody, jakie spowodowała chińska biurokracya. Zabroniono po prostu posiadaczom chińskim plantacyi kamforowych ich eksploatacyi, a w razie przekroczenia tego zakazu niszczono drzewostan i urządzenia destylacyjne. Z tego powodu powstała też w Futschau znaczna zwyżka ceny, mimo wzrastającego z roku na rok wywozu kamfory.

Przez zaprowadzenie monopolu kamforowego w Japonii nie osiągnął, jak dotąd, rząd japoński spodziewanych korzyści pieniężnych. Firma bowiem handlowa Samuel Samuel w Londynie i Jokohamie, której powierzono wyłączną eksploatacyę monopolu ze strony tegoż zarządu, zamierza powiększyć zakres działania i interesów przez zawiązanie dwu syndykatów zagranicznych w celu przerabiania na miejscu w Japonii kamfory na celluloid, gdzie surowy materyał nie ulega jeszcze podrożeniu przez przewóz i cła. Jeden syndykat wykazuje już obrotu rocznego jeden milion funtów kamfory.

Co się zaś tyczy prób zaprowadzenia kultur drzew kamforowych należy zaznaczyć, iż robią w tym kierunku doświadczenia na wyspie Ceylon. Wogóle ma się tu do czynienia dopiero z małemi ilościami, które tam wyprodukowano, lecz zwyżka cen i wzrastające zapotrzebowanie zachęcają do rozleglejszego hodowania drzewa kamforowego. Na Ceylonie podług relacyi z r. 1906 obsadzono 900 akrów ziemi drzewami kamforowemi, które wydały dotąd około 1000 kg. kamfory. Ten niewystarczający rezultat przypisują w piewszej linii niedoświadczeniu plantatorów w destylowaniu i trzeba przyjąć, że Chińczycy i Japończycy, chcąc zwiększyć wydajność, posługują się jakąś szczególną techniką. Ważnem też z tego powodu jest poparcie hodowców ze strony rządu i wskazówki, dotyczące korzystnych dróg przy fabrykacyi.

Omawiając odnośne stosunki na Ceylonie zaznacza pewien opis angielski, iż dotąd tylko jednemu plantatorowi udało się znaczniejszą ilość kamfory rzucić na targ. Plantator ów posiadał w r. 1905 10 akrów plantacyi, które przyniosły mu 51 kg kamfory, zaco uzyskał w Londynie cenę 275 szylingów. Według zapatrywania autora powyższego opisu potrzeba plantatorowi około 50 do 100 akrów plantacyi kamforowych, aby mógł wyjść na swojem. Nieuzasadnioną zaś jest obawa owych plantatorów przed nadprodukcyą kamfory i wynikłą stąd zniżką cen, oparta na złem doświadczeniu przy plantowaniu cynchony i cardamomum; zapotrzebowanie bowiem kamfory przy fabrykacyi celluloidu ciągle wzrasta, a obawa przed sztucznem otrzymywaniem kamfory jest jeszcze zanadto małą. Ów autor angielski, doskonale się znający na tych stosunkach, radzi podjąć kulturę kamfory na wielką skalę i starać się otrzymać towar, równy jakością kamforze formozańskiej, t. z. wydobywać oddzielnie kamforę z liści i gałązek, a osobno z pni lub korzeni i jako taką sprzedawać.

Wkońcu należy nadmienić, iż podług Crévost'a (*Journ. d' agriculture tropicale* 6, 1906, 105) prowadzą się próbne hodowania drzew kamforowych w Indyach wschodnich, w Tonkinie, Kwang-Czeu-Wau i Annamie, pełne dobrych rokowań, jak wykazuje następujący wynik porównawczy wydobycia surowej kamfory:

| | w Japonii, | w Tonkinie, | w Kwang-wau |
|---|---|---|---|
| Z gałązek: | 3·70% | 3·90% | 3·25% |
| Z pnia: | 4·23% | 2·70% | 3·55% |
| Z korzeni: | 4·46% | 4·60% | 3·55% |

Jak wynika z tej tabelki, wydajność drzewa kamforowego w Tonkinie większą jest z gałązek i korzeni, podczas gdy w Japonii i w Kwaug-Czeu-Wau wydajniejsze jest drzewo z pni.

**O jodzie japońskim** donosi A. M. Ossendowski (*Journ. d. russ. phys.-chem. Ges.* 1906, 1081) następujące szczegóły:

W Japonii otrzymują jod prawie wyłącznie z roślin morskich, które znajdują się na brzegach japońskich wysp. Rośliny te wyławia się, suszy na słońcu i przerabia na jod. Małe fabryczki skupują rośliny, wyrzucone przez morze i już zaczynające gnić. Na północy Japonii znachodzą się następujące gatunki roślin, zawierających jod: Fucus vesiculosus o 0·741$^0/_0$ jodu, laminaria stenophylla 0·4235$^0/_0$; na południu: Fucus serratus 0·7965$^0/_0$, fucus digitatus 1·2012$^0/_0$, laminaria saccharina 0·4174$^0/_0$ jodu.

Po usunięciu jodu zużywa się pozostałość do nawożenia gruntów z powodu jej zawartości (3·8$^0/_0$ azotu, 10·8$^0/_0$ potasu i 0·55$^0/_0$ kwasu fosforowego). Jod japoński zawiera zawsze około 0·6$^0/_0$ jodków sodowego i potasowego.

**Semen strychni; oznaczenie jego wartościowe i przetworów officyalnych.** Dr. B. Hafner (*Zeitschr. d. allg. österr. ap.-v.* 1907, Nr. 22) zwraca uwagę na to, iż editio VIII. pharmacopoeae austr. żąda dla semen strychni dokładnie oznaczonej zawartości alkaloidu w procentach i podaje szczegółowy przepis badania, którego ostatnie zdanie wymaga 2·5$^0/_0$ zawartości alkaloidu. Wymaganie tak ściśle oznaczonej zawartości nie da się utrzymać z natury rzeczy. Przepis farmakopei należałoby tak rozumieć, iż żądana ilość alkaloidu oznacza stwierdzenie zawartości minimalnej, co jednak ze stylizacyi tego przepisu nie wynika. Nasiona z minimalną z 2·5$^0/_0$ zawartością alkaloidu można mieć stosunkowo łatwo w praktyce.

Przy sporządzaniu ekstraktów i nalewek nasion strychnos zauważa autor, iż przy użyciu pełnowartościowego surowego materyału i dokładnem przestrzeganiu przepisów postępowania przetwory te okazały się nieodpowiadającymi wymaganiom farmakopei przy następowem badaniu. Żądanej zawartości alkaloidu nie otrzymano, a w niektórych wypadkach stwierdzono różnicę nawet do 50$^0/_0$. Przyczynę tego znajduje autor w słabych stronach, jakie mają z jednej strony metody badania nasion a z drugiej strony przetwory z nich otrzymane. Różnica tych metod leży przeważnie w zastosowaniu różnych środków wyciągowych. Podczas gdy przy nasionach jest przepisanym rozczynnikiem dla alkaloidów mieszanina etero-chloroformowa (3+1), poleca farmakopea tylko chloroform przy badaniu wyciągów i nalewek. Do tego przyłącza się jeszcze polecenie użycia amoniaku przy uwolnieniu alkaloidów z nasion, a węglanu sodowego przy wyciągu i nalewce.

Poszukiwania autora doprowadziły do wyniku, iż przy użyciu tylko chloroformu w przepisanej ilości i ścisłem przestrzeganiu postępowania nie przechodzi cała ilość alkaloidów do wyciągu. Stąd otrzymuje się z chloroformem, jako środkiem wyciągowym, zawsze mniejsze rezultaty, niż z mieszaniną etero-chloroformową. Potwierdzają to podane przez autora wyniki badania extr. strychni. Wykłócenie z samym chloroformem (podług farmakopei) dały pozostałość o 9·51, 10·33, 8·39$^0/_0$ alkaloidu; przez następowe wykłócenie z mieszaniną etero-chloroformową alkalicznego rozczynu wyciągowego zyskano jeszcze 1·6, 2·06 a nawet 2·69$^0/_0$ alkaloidu.

Błąd w przepisach farmakopei leży więc w zastosowaniu różnych rozpuszczalników dla oznaczenia wartościowego nasion i z nich otrzymanych przetworów, a względnie w stosowaniu nieodpowiedniego rozpuszczalnika przy badaniu wyciągu i nalewki.

Dla oznaczenia więc alkaloidów w extractum i tinctura strychni proponuje Hafner następujące postępowanie w badaniu:

Extractum: Do 5 cm.$^3$ wody, lekko ogrzanej w kolbce, objętości 250 cm.$^3$ dodaje się 1·5 gr. ekstraktu, następnie 5 cm.$^3$ amoniaku (10$^0/_0$); oblewa się to po oziębieniu 150 gr. mieszaniny złożonej z 3 części eteru i 1 cz. chloroformu i wykłóca przez 1—2 godzin. Po osadzeniu się zlewa się ostrożnie 100 gr. (= 1 gr. eks-

traktu), daje się do lejka rozdzielczego i wykłóca kolejno z 20, 10, 10 i 5 cm·³ około 1% kwasu solnego. Po złączeniu razem tych kwaśnych wyciągów nasyca się nadmiarem amoniaku i następnie wykłóca trzechkrotnie z 50 cm.³ wyż wspomnianej mieszaniny etero-chloroformowej. Rozczyn etero-chloroformowy odparowuje się w odważonej kolbce na łaźni wodnej, pozostałość suszy się przy 100⁰ i waży.

Tinctura: 60 gr. nalewki zagęszcza się na łaźni wodnej prawie do suchości w kolbce 250 cm.³ obj.; po wystygnięciu dodaje się 5 cm.³ amoniaku (10%), oblewa się 120 gr. mieszaniny etero-chloroformowej (3+1) i wykłóca 1—2 godzin. Następnie zlewa się ostrożnie 100 gr. (= 50 gr. tynktury) i kłóci się kolejno z 20, 10, 10, 5 cm.³ około 1% kwasu solnego. Dalszy przebieg podobnie, jak przy extr. strychni. Pozostałość odważona i pomnożona przez 2 daje zawartość procentową alkaloidu.

Autor podaje szereg wyników analizy wyciągu i nalewki, otrzymanych tak według metody farmakopei, jak i według własnej zmodyfikowanej. Pierwsza dała dla wyciągu graniczne wartości od 6·75 do 10·47% alkaloidów, druga od 10·32 do 18·55%, a więc znacznie wyższe.

Nalewka wykazała według pierwszej metody zawartość alkaloidów od 0·0875 do 0·3062%, według zmodyfikowanej 0·1944 do 0·4884%.

Wkońcu zaznacza autor, iż żądanie farmakopei, iż extr. strychni ma się rozpuszczać całkowicie w wodzie na rozczyn przeźroczysty, jest nie do spełnienia. Wyciąg rozpuszcza się przejrzyście w rozcieńczonym alkoholu, w wodzie daje mętny rozczyn.

# KRONIKA BIEŻĄCA.

**Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:**

**Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.**

**Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.**

**Dyplom uznania** uzyskało na wystawie przyrodniczo-lekarskiej nasze Towarzystwo „Unitas", taki sam wydawnictwo *Kroniki farmaceutycznej*.

**Koncesyę** na otwarcie nowej apteki w Kołomyi otrzymał prawomocnie kol. Mr Jul. Hausberg ze Lwowa. Osiwiałemu koledze w walce o prawa zawodowe, podporze „Wydziału kondycyonujących magistrów Galicyi wschodniej" ślemy serdeczne „Szczęść Boże".

**Dzierżawy.** Kol. Mr Altschüller wydzierżawił aptekę Mra Arzta w Turce; kol. Mr Tobias aptekę kol. Mra Gabryela Reina w Drohobyczu; kol. Mr Ignacy Bojarski wydzierżawił aptekę w Budzanowie; kol. Mr Kwiciński aptekę spadk. ś. p. Lewickiego w Buczaczu (zarządcą kol. Mr Niemczewski).

**Zarząd** apteki ś. p. Znamirowskiego w Kopyczyńcach objął Mr J. Prokosch z Przemyśla.

**Pierwszą koncesyę** na mocy nowej ustawy otrzymał kol. Mr Karol Menner w mieście St. Paweł w Karyntyi. U nas, niestety, o tem jeszcze ani słychu.

**Nowe apteki.** Rada miejska w Przemyślu uchwaliła potrzebę nowej, szóstej apteki.

W Krakowie komisya sanitarna oświadczyła się za nową czternastą apteką, tem łatwiej, że Gremium miejscowe nie stawiało trudności. Miejscem przeznaczenia ma być, jak niesie fama, dzielnica „Wesoła" za torem kolejowym; dogodniejszem jednak dla publiczności i korzystniejszem dla petentów jest miejsce u wylotu plant, przed torem kolejowym.

W sprawie nieszczęśliwej bo 13-tej apteki na „Piasku“ wniesiono rekurs do Trybunału administracyjnego.

**Nowi magistrzy.** Dyplomy magistrów farmacyi uzyskali w tym roku następujący koledzy na Wszechnicy krakowskiej: Łukawski Z., Oświecimski T., Ptaszyński J. i Pawlikowski T. Na Wszechnicy lwowskiej: W. Balko, J. Karp, A. Pilecki, A Sklepiński, J. Stein, S. Sternberg i panna F. Goldberg. Na uniwersytecie w Czerniowcach: R. Epstein, S. Strofer, J. Hamber, J. Winnicki, S. Czerkel, S. Dubs, J. Gertles, J. Kauczukar, J. Kupferberg, Fr. Krzyżanowski i Bron. Fuchs.

**Krajowa Rada zdrowia** na posiedzeniu dnia 2. b. m. oświadczyła się za potrzebą utworzenia okręgów sanitarnych w Piwnicznej, Jazłowcu i Baryczu i wydano opinię z powodu rekursu przeciw nadaniu apteki w Wełdzirzu. Przedstawiono kandydatów na dwie posady krajowych inspektorów sanitarnych.

**Udział farmaceutów w X. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.** Jak było do przewidzenia, o czem zresztą przypuszczać można było z niezbyt wielkiego zainteresowania się aptekarzy wystawą przyrodniczo-lekarską, udział aptekarzy w samym zjeździe zaznaczył się bardzo słabo, przybyło zaledwie razem z lwowskimi 27! Gdyby nie koledzy z Królestwa Polskiego a nawet Rosyi, wystawilibyśmy się na śmiech, w skutkach na lekceważenie. Dzięki jednak staraniom Dra Piepes-Poratyńskiego obrady w sekcyi farmaceutyczno-chemicznej były interesujące o ile dotyczyły spraw zawodowych. Jemu też zawdzięczać należy przeprowadzenie znanej już z dzienników uchwały, mogącej zaważyć przy rozstrzygnięciu reformy studyów zawodowych. Rezolucya ta brzmi dosłownie: „X. Zjazd lekarzy i przyrodników polkich uważa reformę studyów farmaceutycznych, a przedewszystkiem zaprowadzenie egzaminu dojrzałości, za konieczne. Wyraża zarazem życzenie, aby powstały oddzielne akademie farmaceutyczne“.

Następujący farmaceuci mieli referaty: E. Chrzanowski z Petersburga: Stan aptekarstwa w państwie rosyjskiem. B. Gładych: Amoniak jako odczynnik i projekt instytutu farmaceutycznego polskiego. M. Moroński z Nieżyna (gub. czernichowska): O potrzebie zrzeszenia aptekarzy Polaków. Dr. Jan Piepes-Poratyński (Lwów): O potrzebie reformy studyów farmaceutycznych. M. Stein, słuchacz farmacyi na uniwersytecie lwowskim: 1) O najnowszych badaniach nad składowemi częściami w secale cornutum; 2) O kwasocie tłuszczu w secale cornutum.

**Prasa codzienna o farmacyi.** Rzadkością i dziś jeszcze jest, by w dziennikach tak wszechstronnych znaleźć artykuł w kwestyi wiążącej się przecież bezpośrednio z życiem każdej jednostki — w sprawie nas i naszej farmacyi.

Z tej też przyczyny wnętrza naszych aptek ogółowi są zakryte; wydają się raczej tajemniczemi, niż jakiemi być winny, postępowemi i głośnemi pracowniami chemicznemi. Dlatego każda wzmianka w pismach codziennych szerzej nas zajmuje, cóż dopiero rzeczowy, długi artykuł, jaki ukazał się w dzienniku tak poważnym, jak *Nowa Reforma* z dnia 21. i 22. b. m., pod tytułem: „W sprawie reformy aptekarstwa“.

W artykule tym, dobrze pomyślanym i umieszczonym we właściwym czasie, daje autor gruntowny obraz tego, co w naszej farmacyi się dzieje, jakie widoki mają ci, którzy teraz do niej się garną, by zawczasu otworzyć oczy ojcom i ich synom, mającym zamiar poświęcić się farmacyi. Sine ira przedstawia akcyę pana Sklepińskiego i towarzyszy we właściwem świetle, zbijając fortelowy argument o braku sił w zawodzie. Wolelibyśmy jednak, by artykuły w dziennikach z dziedziny farmacyi więcej mogły służyć naszej obopólnej sprawie, by zamiast rozgoryczać, łączyć się i w opinii ogółu tworzyć harmonijną całość. Dokąd jednak pewna część naszych aptekarzy nie zrzeknie się podjazdowej walki, zaocznych knowań, dotąd nie będzie mowy o wspólnem porozumieniu,

W *Słowie polskiem* również niedawno ukazał się artykuł w sprawie otwierania nowych aptek. Autor, omawiając na razie stosunki lwowskie, zbija błędne obawy, by przez pomieszczenie nowych aptek w śródmieściu, dawne mogły ucierpieć.

**Towarzystwo Aptekarzy prowincyonalnych** odbyło dnia 22. czerwca b. r. w Rzeszowie doroczne Walne Zgromadzenie. Jak widzimy ze sprawozdania, Towarzystwo to godnie stoi na straży interesów zawodowych, śledziło od początku bieg reformy, a dzięki czynnej interwencyi delegata aptekarzy prowincyonalnych, w ostatniej chwili poczyniono w ustawie parę korzystnych zmian. Wydział z przedsiębiorczym zawsze kol. Mrem Weissem na czele walczy z małym na razie skutkiem z drobnodroguistami, nie spuszcza z oka wspólnej akcyi przeciw zniesieniu rujnujących opustów dla kas chorych. Przez swego delegata bierze udział w ankiecie specyfikowej, prowadzonej we Wiedniu. Stan kasowy wynosi 2.266 kor. 98 hal.

**Interpelacye w parlamencie.** Posłowie: Johanis, Modraczek, Jarosz i towarzysze wnieśli dnia 18. lipca b. r. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ogłoszenia podań o udzielenie koncesyi przez Namiestnictwo w Pradze. Paragraf 3-ci nowej ustawy wyraźnie wyklucza od ubiegania się o koncesyę takich aptekarzy, którym nie upłynęło jeszcze 5 lat od złożenia dawnej koncesyi. Namiestnictwo jednak, ignorując sobie nową ustawę, ogłosiło w dzienniku urzędowym podanie aptekarza, który zaledwie dwa lata temu sprzedał aptekę. W interpelacyi tej słusznie podniesiono, że wina tego leży w braku magistrów przy Namiestnictwach, zwykli bowiem urzędnicy nie zadają sobie na tyle trudu, by szczegółowiej zaznajomić się z obowiązującą ustawą. Rząd powinien nareszcie uwzględnić długoletnie starania farmaceutów o należną im lepszą reprezentacyę przy Namiestnictwach.

Dnia 24. lipca b. r. na posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Gruber interpelacyę w sprawie przeprowadzenia nowej ustawy aptekarskiej, poseł zaś Dr. Ellenbogen w sprawie żółwiej akcyi przy otwieraniu nowych aptek.

**Przenoszenie chorób przez telefon.** O wypadku tego rodzaju donosi lekarz obwodowy dr. G. Bundt w „*Zeitschrift fur Medicinalbeamte*". Zgłosił się do niego gospodarz rolny niejaki K. z objawami ciężkiego ropnego zapalenia błony śluzowej jamy ustnej. W trzy tygodnie później przyszedł do tego samego lekarza urzędnik pocztowy R. z takiem samem cierpieniem, chociaż w mniejszem nasileniu. Urzędnik ten jest dozorcą urządzenia telefonicznego i musi je od czasu do czasu badać, i właśnie przed trzema dniami badając je u gospodarza K. musiał kilkakrotnie zbliżyć usta swe do trąbki. W ten sposób więc nastąpiło zakażenie. Lekarz doniósł o tym przypadku dyrekcyi poczt w Halle, która odpowiedziała, że na przyszłość poczyni się możliwe zabiegi dla ochrony używających telefonu. Wobec tego należałoby od czasu do czasu odkazić słuchawki i trąbkę, a do tego celu zupełnie powinno wystarczyć energiczne wytarcie ich bezwodnym wyskokiem, ze względu, że powierzchnia tych przedmiotów jest gładka. Byłoby również wskazanem zwrócić uwagę publiczności, że telefonem można z łatwością przenosić choroby, jeżeli się nim dotyka chorych miejsc ciała lub kaszle i rozpyla plwocinę do trąbki.

*Przegl. lekarski.*

**Kroacya. Uczestnictwo kondycyonujących farmaceutów w gremiach aptekarskich.** Rząd krajowy w Zagrzebiu wydał 7 maja 1907 L. 16.681 rozporządzenie, mocą którego został punkt I. i IV. rozporządzenia z 11 czerwca 1898 L. 5648 uzupełniony a mianowicie: Punkt I.: Kondycyonujący magistrowie farmacyi mają być na dorocznych walnych zgromadzeniach gremium aptekarzy w Zagrzebiu reprezentowani przez 3 przedstawicieli wybranych z łona magistrów kondycyonujących w królestwie Kroacyi i Slawonii. Ci trzej przedstawiciele będą wybrani z grona członków związku farmaceutycznego w Zagrzebiu. Wybór ich ma nastąpić w ciągu pierwszej połowy roku. Do 10 lipca ma wydział związku farmaceutycznego podać do wiadomości przewodniczącego gremium nazwiska i miejsca zamieszkania wybranych. Przewodniczący gremium ma zawiadomić delegowanych o terminie walnego zgromadzenia i przesłać im porządek dzienny.

Punkt IV. ma brzmieć: Przewodniczący gremium aptekarzy ma do końca sierpnia każdego roku w sposób właściwy podać do wiadomości członków gremium

i magistrów farmacyi, zatrudnionych w obrębie królestwa Kroacyi i Slawonii, nazwiska i miejsca pobytu tych trzech kondycyonujących magistrów farmacyi, którzy przez związek farmaceutyczny na walne zgromadzenie wybrani zostali.

**Bośnia. Zebranie aptekarzy w Serajewie.** 16-go lipca odbył się w Hotelu Centralnym Zjazd aptekarzy Bośni i Hercogowiny, w którym uczestniczyli niemal wszyscy aptekarze obu krajów. Pod przewodnictwem aptekarza Pleyela z Serajewa obradowano nad zajęciem stanowiska przeciw istniejącym w miastach powiatowych ambulatoryom, które dostarczając na wielką skalę leków chorym, szkodzą w sposób dotkliwy prowincyonalnym aptekarzom.

Następnie żądano jasnej interpretacyi rozporządzenia Ministr. z 19 stycznia 1907 tyczącego opustów taksy przy normie ordynacyjnej, jak również zastanawiano się nad rozpisanym konkursem o trzy nowe apteki. Żywo omawiano kwestyę ustawy aptekarskiej uskarżając się, że Bośnia ciągle jeszcze niema własnej ustawy aptekarskiej, a dotyczące postanowienia muszą być czerpane ze starej i nowej ustawy austryackiej jak również z węgierskiej i kroackiej ustawy gremialnej, co niejednokrotnie sprowadzało sprzeczne rozstrzygnięcia i inne dyferencye aptekarzy krzywdzące. Uchwalono jednogłośnie wystąpić przeciwko tym nieznośnym stosunkom wszelkimi możliwymi środkami a odnośną rezolucyę przesłano telegraficznie na ręce wspólnego ministra finansów Excelencyi Buriana.

**Rosya. Reforma aptekarstwa.** Na niedawno odbytym kongresie aptekarzy w Petersburgu obradowano nad projektem statutu aptekarzy. Główne punkta projektu są: Główny zarząd farmacyi spoczywa w ręku Inspektoratu i Rady farmaceutycznej. Naczelny inspektor i jego towarzysz będą mianowani przez cesarza; muszą oni być farmaceutami. Sześciu członków rady farmaceutycznej mianuje minister spraw wewn. Najmniej dwóch z nich musi przedtem dłuższy czas posiadać i prowadzić aptekę. Na prowincyi utworzone będą władze gubernialne dla spraw farmaceutycznych i t. d. Na posiedzeniu w dniu 29 maja przyjęto artykuł postanawiający, że utrzymywanie i otwieranie nowych aptek dozwolone jest wyłącznie farmaceutom którzy są poddanymi rosyjskimi, jak również instytucyom krajowym, miejskim i gminnym. Koncesya jest osobista i nikt więcej nie może posiadać, jak jedną aptekę. Po śmierci koncesyonaryusza pozostaje koncesya wdowie przez lat 10 ewentualnie do czasu pełnoletności dzieci, lub też samym dzieciom do czasu ich pełnoletności.

**Nekrologia.** W Muszynie umarł dnia 3. sierpnia b. r. tamtejszy aptekarz Mr St. Rudy. Liczył lat 48. W Tarnopolu umarł Mr Bogdan Hoff, były dzierżawca apteki w Krakowie i były asystent przy katedrze chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim.



## DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.